

Jan Kantyka

Wyższa Szkoła Bankowa w Poznaniu
Wydział Zamiejscowy w Chorzowie
orcid.org/0000-0002-7711-0190
e-mail: jan.kantyka@chorzow.wsb.pl
tel. 48 32 349 84 74

Spojrzenie na genezę i ocenę koncepcji dróg do niepodległości państwa polskiego. Kilka refleksji w 100. rocznicę odzyskania niepodległości

Streszczenie. W niniejszym szkicu okolicznościowym, raczej refleksyjnym niż badawczym, starano się przypomnieć fakty i źródła związane z fenomenem dziejowym, jakim było przetrwanie narodu polskiego w obejmującej przeszło 120 lat niewoli, germanizowanego, rusyfikowanego i represjonowanego. Fenomen ów wyraża się m.in. w tym, że to właśnie wówczas ukształtował się naród polski, skupiający wszystkie klasy i warstwy społeczne. Zmagania, walki o własne państwo, kulturę polską uformowały świadomość narodową, która stała się głównym źródłem przetrwania oraz motywacją do walki i pracy na rzecz wymarzonej Ojczyzny. W kontekście refleksji związanych ze stuleciem odrodzenia się państwa polskiego podjęto próbę przypomnienia zewnętrznych i wewnętrznych uwarunkowań kształtowania się dróg do niepodległości, a także istoty sporów oraz kontrowersji wokół tych kwestii, które w odniesieniu do niektórych problemów przetrwały ponad 100 lat i od czasu do czasu są przywoływane przez polityków i wykorzystywane w bieżącej walce politycznej.

Słowa kluczowe: naród, partie robotnicze, wolność, niepodległość, drogi do wolności, kapitalizm, patriotyzm, nacjonalizm, rewolucje

1. Wprowadzenie

Na wstępie musimy przypomnieć, że mimo upływu ponad 100 lat od odrodzenia się państwa polskiego wymienione w tytule procesy: kształtowanie się dróg prowadzących do niepodległości oraz uwarunkowań zewnętrznych i wewnętrznych umożliwiających osiągnięcie tego celu – nadal są „żywe”. Nie można

ich zamknąć i ostatecznie zdefiniować, nie tyle z powodu trwających badań nad tym okresem, ile nadal toczących się dyskusji, a nawet sporów wokół wielu kwestii towarzyszących tym procesom.

Okazuje się, że w sposób jednoznaczny, niebudzący kontrowersji niełatwo odpowiedzieć nawet na podstawowe pytania: 1) Która z obranych dróg doprowadziła naród polski do odzyskania niepodległości?, 2) Czyją zasługą jest, komu zawdzięczamy odzyskanie niepodległości w roku 1918? Trudności te wynikają przede wszystkim z utrzymujących się nadal podziałów politycznych społeczeństwa polskiego, które niosły ze sobą zło, godzące w interesy narodu i państwa. Tak było u schyłku I Rzeczypospolitej, podobnie w okresie narodzin II Rzeczypospolitej, a nawet współcześnie, w III Rzeczypospolitej.

Analizując dzieje narodu i państwa polskiego, zwłaszcza w okresie porozbiorowym, napotykamy argumenty utwierdzające tezę, że kolejne rozbiory Polski oraz wojny pogłębiały wewnętrzne podziały nie tylko społeczne, ale przede wszystkim polityczne. W przypadku okresu I wojny światowej – pisał Andrzej Garlicki:

społeczeństwo polskie wchodziło w wojnę wewnętrznie rozdarte, a gdy wraz z jej końcem odrodziło się niepodległe państwo polskie, owe wewnętrzne podziały nie uległy likwidacji. Nie były to bowiem podziały pokrywające się z granicami zaborów, lecz przebiegające w pewnym sensie niezależnie od nich. Ten właśnie fakt przede wszystkim spowodował, że mimo iż z chwilą powstania niepodległego państwa polskiego spór o to, jak realizować w warunkach zaborów interesy polskie, stał się bezprzedmiotowy, społeczeństwo polskie weszło w niepodległość równie jak kilka lat wcześniej rozbite wewnętrznie. Ponieważ zaś podziały orientacyjne znajdowały swój odpowiednik w podziałach partyjnych, argumentacja historyczna stała się jednym z narzędzi walki politycznej. Historia, a zwłaszcza historia najnowsza, często bywa przywoływana w walce politycznej. Odpowiednia jej interpretacja pozwala bowiem wyrobić u odbiorców przekonanie, że dany obóz polityczny uprawniony jest do sprawowania władzy, a jednocześnie, że jego konkurenci mylący się w przeszłości nie dają gwarancji, że nie będą mylić się i w przyszłości. Interpretacja przyczyn odzyskania przez Polskę niepodległości stanowić może potwierdzenie tej opinii [Garlicki 1978: 6].

Politycy reprezentujący różne stronnictwa i partie polityczne, właściwie bez względu na to, co działo się na frontach wojny, której działania w istocie toczyły się głównie na ziemiach I Rzeczypospolitej, nadal się spierali, tym razem nie tyle o przyszłość, o kierunki przemian ustrojowych i gospodarczych w odradzającym się państwie polskim, ile o pierwszeństwo, o wkład w dzieło odzyskania niepodległości po 123 latach niewoli.

Jak podkreślał prof. Antoni Czubiński w artykule napisanym w 70. rocznicę odzyskania niepodległości:

Jedni pisali, że Polska „nagle wybuchła”, drudzy, że wywalczyli ją legionieści Piłsudskiego, inni głosili, że odzyskanie niepodległości zawdzięczamy dobrej woli zwycięskich mocarstw Ententy, które rzekomo odbudowały państwo polskie, a jeszcze inni, że powstało ono dzięki

rewolucji socjalistycznej w Rosji. Toczono zacięte spory i polemiki. Zabierali głos publicyści, politycy, socjologowie, prawnicy, historycy i ekonomiści. Dyskusje te znacznie wzbogaciły naszą wiedzę o rozwoju społeczeństwa polskiego i o przyczynach odrodzenia państwowości polskiej, spowodowały lepsze poznanie skomplikowanych procesów rozwojowych, wyjaśniały wiele kwestii spornych [Czubiński 1988: 1].

Autor cytowanego artykułu słusznie jednak zastrzegł, że toczące się okazjonalne, rocznicowe dyskusje, a nawet organizowane konferencje naukowe nie wyjaśniły wszystkich spornych kwestii. Właściwie do końca lat 60. XX w. istniała, najpierw nieformalna, blokada polityczna i warsztatowa dla pogłębionych badań nad dziejami Polski przełomu XIX i XX stulecia. Tworzyły ją takie czynniki jak: brak dostępu do źródeł rozrzuconych nie tylko w różnych instytucjach odradzającego się państwa polskiego, ale także w państwach zaborczych, brak odpowiedniego dystansu czasowego potrzebnego dla obiektywnej oceny dróg do niepodległości, wreszcie okoliczność, że dominującą rolę w strukturach państwa aktualnie mieli uczestnicy ruchów niepodległościowych oraz sojusznicy państw zaborczych – z konieczności, a nie z wyboru. W drodze do niepodległości obóz Józefa Piłsudskiego postawił na Austro-Węgry i Prusy, natomiast Romana Dmowskiego – na Rosję carską.

Wydarzenia historyczne w dużym stopniu związane z przebiegiem wojny sprawiły, że w odradzającym się państwie polskim szczególna misja do spełnienia przypadła obozowi piłsudczykowskiemu. Z przyczyn obiektywnych misja odbudowy państwa przypadła Józefowi Piłsudskiemu – i to było dobre, szczęśliwe rozwiązanie. Zgadzał się z tym rozwiązaniem nawet główny jego rywal, czyli Roman Dmowski, gdyż obiektywnie oceniał sytuację po dwóch rewolucjach rosyjskich z 1917 r., które zmusiły go do szukania schronienia w Szwajcarii, a następnie we Francji, gdzie niemal od podstaw musiał budować swoje zaplecze polityczno-administracyjne. Chociaż przegrał z Piłsudskim w starciu o przejęcie władzy w odradzającym się państwie polskim, nie mścił się, nie szukał rewanżu. Rozumiał wyższość racji narodowych i państwowych nad interesem partyjnym, nad racjami własnego obozu, co znalazło wyraz w podjęciu współpracy z tzw. obozem belwederskim na kilku płaszczyznach, przede wszystkim w zakresie polityki zagranicznej i organizowania silnej armii polskiej. Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że Piłsudski i Dmowski, dwaj przywódcy przeciwstawnych obozów politycznych, zwaśnieni, a nawet skłócenii, w dramatycznych, przełomowych momentach dla kraju potrafili postawić na pierwszym planie interes narodowy, po prostu postanowili ustąpić, co prowadziło do porozumienia owocującego korzyścią dla odradzającego się państwa polskiego. Moglibyśmy to stwierdzenie zilustrować co najmniej kilkunastoma przykładami, lecz ograniczymy się do dwóch przykładów, związanych z omawianą kwestią organizowania ośrodków władzy, tworzenia rządu.

Otóż w okresie pełnienia obowiązków Tymczasowego Naczelnika Państwa – jak pisał Garlicki:

wielu obserwatorów, a nawet uczestników sceny politycznej nie rozumiało działań Piłsudskiego. Charakterystyczna była tu na przykład rozmowa z Piłsudskim Władysława Baranowskiego i Witolda Jodko-Narkiewicza, którzy odwiedzili Komendanta w Belwederze w połowie stycznia 1919 r. i zachęcali go do bardziej stanowczych działań wobec obozu narodowego. Piłsudski zrugął ich i wyrzucił za drzwi [Garlicki 2013: 33].

Trzeba przypomnieć, że rozmowa ta odbyła się w okresie tworzenia drugiego rządu, opartego na szerszej bazie społecznej, wynikającej z objęcia jego kierownictwa przez Ignacego Paderewskiego, co było wyrazem pewnego zbliżenia endecji do obozu piłsudczykowski.

Z kolei Dmowski był krytykowany przez część ludzi swojego obozu za brak zaangażowania w staraniach o przejęcie władzy przez endecję. Już po dwóch latach od tych historycznych wydarzeń, w liście z 25 lutego 1920 r. do Zygmunta Wasilewskiego, jednego z przedstawicieli obozu endeckiego domagającego się przejęcia władzy przez Dmowskiego, wyjaśniał tę sytuację tak:

Mnie się zdaje, że przyjaciele nasi w kraju wzięli położenie i zadania nasze zbyt prosto i że część ogółu do nas zbliżona oczekiwała od nas rzeczy niemożliwych. Niezadowoleni z Piłsudskiego i z rządów, które się przy nim, ale nie pod nim formowały, żądali od nas wzięcia władzy. Byli nawet tacy, co mówili i mówią: niech Dmowski przyjedzie i stworzy rząd silny [...]. Otóż na pewno, gdybyśmy byli rząd stworzyli – przypuśćmy ze mną na czele – bylibyśmy Polskę porządnie zarządzali [Garlicki 2013: 33].

Porozumienie zawarte w tych sprawach już w grudniu 1918 r. – przez pośredników, m.in. przez Mariana Seydę i Stanisława Grabskiego – wkrótce doprowadziło do poszerzenia bazy społecznej obozu rządzącego, czego wyrazem była rekonstrukcja rządu, na którego czele już w połowie stycznia 1919 r. stanął najbliższy współpracownik Dmowskiego w Komitecie Narodowym Polskim, Ignacy Paderewski, nie polityk, ale wybitny Polak, artysta uznany przez światową opinię publiczną oraz przede wszystkim przez polityków, w tym: monarchów, prezydentów, premierów i ministrów, co miało ważne znaczenie w warunkach odradzającego się państwa polskiego, ale w rzeczywistości osamotnionego. Szukanie rozwiązań, które likwidowały, a nawet tylko łagodziły konflikty wewnętrzne, wywarło istotny wpływ na cały proces odbudowy państwa polskiego oraz integracji społeczeństwa.

Warto w tym miejscu przywołać słowa wybitnego historyka, a jednocześnie świadka zmagania o odbudowę państwa polskiego, prof. Stefana Kieniewicza, który, akcentując złożoność procesów zachowań społeczeństwa, którego kolejne pokolenia wyrastały w jarzmach państw zaborczych, usprawiedliwiał i przestrze-

gał przed trudnościami jednoczenia Polaków do wspólnego, zgodnego działania. Pisał on:

Tak więc udało się nam, o tyle o ile skwitować pozytywnie przydatność wszystkich niemalże koncepcji politycznych okresu niewoli dla odzyskania niepodległości sprzed sześćdziesięciu laty. O wiele trudniej odpowiedzieć na pytanie, czy osiągnięcia we wszystkich tych dziedzinach można naprawdę uznać za równorzędne. Odnośne oceny były, są i będą rozbieżne. Wiemy przecież, że każdy obóz polityczny polski sobie i tylko sobie, albo przeważnie sobie, własnej ofiarności, własnemu rozumowi przypisywał zasługę odbudowania państwa. Obozy te już dzisiaj nie istnieją. Badacz lub publicysta może rozsądzać bez uczuciowego zaangażowania na przykład spory o zasługi pomiędzy endecją a piłsudczykami. Zawsze będzie jednak mu trudno znaleźć wspólną miarę dla oceny trudu żołnierskiego i rozumu politycznego, sprawności organizacyjnej i ofiarności społecznej, które mogły się złożyć na wspólne dzieło [Kieniewicz 1982b: 280-281].

Na niebezpieczeństwo pogłębienia się rozbitcia wewnętrznego społeczeństwa w następstwie nieuprawnionej subiektywnej oceny osiągnięć własnych oraz swojego ugrupowania zwracali uwagę niektórzy politycy oraz przedstawiciele środowisk naukowych. Jako pierwszy spośród środowiska naukowego zabrał głos w tej sprawie prof. Michał Bobrzyński – wybitny historyk, a zarazem polityk, przywódca obozu konserwatywnego w Galicji, który w opublikowanej w 1920 r. książce *Wskrzeszenie państwa polskiego* pisał m.in.:

Ręka Opatrzności kierująca biegiem dziejów i mszcząca zbrodnie rozbiorników prześcignęła nasze nadzieje i doprowadziła nas do upragnionego celu. Im później jednak stawało to przed oczami moimi, jak wielu innych, tym więcej musiałem się zżymać na prawdziwie potępién-cze swary, które w społeczeństwie polskim wszczęły się około pytania, które stronnictwo przewidziało ostateczny wynik i ma całą jego zasługę, a które stronnictwo należy potępić, chyba za to, że do wskrzeszenia Polski dążyło na tych drogach, które zrazu jedynie były możliwe. I wówczas powstało we mnie pytanie, czy to potępienie i uroszczenia nie są możliwe w społeczeństwie naszym tylko dlatego, że ogół nie zna wcale tej drogi, po której opatrzność wiodła nas do własnego znowu państwa. Nie znana dlatego, bo linia bojowa przesuwająca się po ziemiach polskich zasłaniała tym, co byli po jednej stronie, to, co się działo po drugiej, a cenzura wojenna kreśliła to, co było najważniejszym [Bobrzyński 1920: 2].

Dążąc do zasypania rowów podziałów klasowych i dzielnicowych, starał się usprawiedliwić błędy i wyrządzone krzywdy. Stwierdzał, że to, iż „wszyscy Polacy i wszystkie stronnictwa dążyły do jednego celu i każde z nich ma w nim część zasługi, powinno działać kojąco na rozdrażnione obozy” [Bobrzyński 1920: 2].

W rzeczywistości była to ocena daleka od prawdy, ale racjonalna, wręcz konieczna. Sytuacja, która towarzyszyła zmaganiom na frontach walki o odrodzenie państwa polskiego, zmuszała do szukania płaszczyzn prowadzących do porozumienia, do jednoczenia sił potrzebnych w procesie odbudowy kraju, ustaleniu i utrwaleniu nowych granic, wreszcie w trudnej i skomplikowanej

walce o właściwe i godne miejsce 27-milionowego państwa w rodzinie narodów europejskich.

Trzeba przyznać, że mimo wielu trudności, a nawet przeszkód cel ten udało się osiągnąć. Państwo polskie odradzało się dzięki oddolnym ruchom społecznym, a nie tylko przy stołach konferencyjnych. Dzięki wysiłkom przywódców organizacji społecznych, stowarzyszeń oraz organizacji i partii politycznych udało się na kilka lat „wygasić” ostre spory wokół zasług dla dzieła odrodzenia państwa, skupić większość społeczeństwa wokół głównych zadań, jakie stały przed pierwszymi rządami Polski Odrodzonej, takich jak: walka o ustrój państwa, o kształt terytorialny, o reformy społeczne i gospodarcze, które gwarantowały rosnące poparcie społeczne oraz skuteczne przeciwdziałanie zagrożeniom o charakterze rewolucyjnym ze strony tych sił, które gotowe były wesprzeć działania idące w kierunku przekształcenia odradzającej się Polski, jak to w potocznym języku określano, w 17. republikę radziecką.

Trzeba przyznać, że w społeczeństwie polskim nie było klimatu dla takiego rozwiązania. Trwający 123 lata okres niewoli, zależności od władz państw zaborczych, znaczone zrywami powstańczymi (1794/1795, 1830/1831, 1863) oraz rewolucyjnymi (1905-1907), wywarł decydujący wpływ na kształtowanie się świadomości narodowej, zwłaszcza tych klas i warstw, które w I Rzeczypospolitej wyjęte były z przynależności do określonego narodu.

2. Naród i świadomość narodowa

Państwa narodowe we współczesnym rozumieniu tego określenia powstały wraz z upadkiem feudalizmu i nastaniem kapitalizmu, który zrodził proletariat i klasę robotniczą oraz wyzwolił chłopstwo, a więc sprawił, że na scenę życia społeczno-politycznego w połowie XIX w. w państwach europejskich wyszły dwie klasy społeczne: klasa robotnicza i chłopci, które w istocie stały się głównymi podporami narodów i państw kapitalistycznych. Naród i świadomość narodowa to pojęcia, które kształtowały się w długim procesie historycznym [zob. Kantyka 2015].

Tęsknota za własnym państwem stała się jednym z ważniejszych motywów aktywizacji społeczeństwa polskiego właściwie na ziemiach wszystkich zaborów. Poziom nastrojów narodowyzwoleńczych był jednak zróżnicowany, nie tylko w kontekście podziałów rozbiorowych, ale także lokalnych, gdyż w dużym stopniu stan świadomości narodowej zależał od dziedziczonych tradycji narodowych oraz ich kontynuacji w warunkach braku własnego państwa.

Wśród narodów podbitych Europy, wtłoczonych w struktury administracyjne wielkich mocarstw, naród polski należał do tych, które nie poddały się procesom

asymilacji, nie utraciły własnej tożsamości, nie tylko zachowały swój język, ale w znacznym stopniu rozwinęły swoją kulturę, co najwyraźniej było i jest widoczne w literaturze okresów romantyzmu i pozytywizmu. W czasach rozbiorów, mimo trudności i represji, we wszystkich częściach ziem rozbiorowych nie tylko rozprowadzano polskie książki i prasę, ale również drukowano klasykę (dzieła Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Henryka Sienkiewicza) oraz utwory pisarzy młodego pokolenia, także tych, którzy po kolejnych przegranych powstaniach musieli szukać schronienia poza granicami ojczystych ziem. Pielęgnacja, rozwijanie i wzbogacanie narodowej, a nawet regionalnej kultury to działania mające istotne znaczenie dla kształtowania świadomości narodowej.

Z uznaniem więc trzeba się odnieść do polityków, ojców II Rzeczypospolitej, za zrozumienie sytuacji, w jakiej przyszło im odbudowywać państwo polskie, za priorytetowe potraktowanie problemów ogólnonarodowych, czasami nawet kosztem interesów obozów i partii, które reprezentowali.

Wyciszenie wewnętrznych sporów i konfliktów ułatwiło realizowanie głównych zadań przynajmniej w pierwszych latach istnienia odrodzonego państwa.

W podobny sposób, a więc łagodzenia, nie zaś jętrzenia, odniósł się do oceny działań w okresie poprzedzającym odrodzenie państwa polskiego inny wybitny polski uczonego tego okresu, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Stanisław Kutrzeba, prawnik, członek delegacji polskiej na paryską konferencję pokojową. We wstępie do książki *Polska odrodzona*, którą wówczas opublikował, napisał:

Starałem się przynajmniej – w miarę możliwości – o sąd obiektywny, spokojne ocenianie ludzi w ich działalności, o ile o nich mówić musiałem, starałem się wmyśleć w ich dążenia i cele, by je należycie wytłumaczyć i zrozumieć, a nie, by sąd o nich wydawać [Kutrzeba 1921: III].

Oceniając realizację tego założenia, prof. Garlicki w 1978 r. pisał:

Kutrzeba starannie unikał wartościowania działań polskich w okresie pierwszej wojny. Przedstawiał racje zwolenników państw centralnych i zwolenników Rosji, przedstawiał racje Piłsudskiego. Nie szczędził natomiast gorzkich słów wszystkim mocarstwom zaborczym, wykazując ich kunktatorstwo i głupotę polityczną w odniesieniu do sprawy polskiej. Demaskując antypolską politykę zarówno Niemiec i Austro-Węgier, jak i carskiej Rosji, deprecjonował pośrednio tych, którzy z którymkolwiek z tych mocarstw wiązali swą działalność polityczną. Równocześnie z dużą sympatią pisał Kutrzeba o stosunku do sprawy polskiej Stanów Zjednoczonych i mocarstw zachodnich. Deklaracja Wilsona, zdaniem Kutrzeby, miała decydujące znaczenie dla możliwości odrodzenia się Polski. Przy tym sposobie przedstawienia wydarzeń mógł autor – nie stwierdzając zresztą tego *expressis verbis* – ocenić pozytywnie działania zarówno Dmowskiego, jak i Piłsudskiego [Garlicki 1978: 10-11].

Trzeba jednak zaznaczyć, że mimo świadomych samoograniczeń oraz nakazów przywódców wielu ugrupowań politycznych, wydawców i szefów licznych dzienników i czasopism nie udało się całkowicie wyeliminować napastliwych

wystąpień w kontekście oceny zachowań i wystąpień w sprawach narodowościowych, a także stosunków społecznych i światopoglądowych, chociaż od początku wiadomo było, że odradzające się państwo polskie będzie państwem, w którym, tak jak w przeszłości, mieszkać będzie wiele narodów. To świadome ograniczenie czy, jak to wcześniej nazwaliśmy, powstrzymanie się od napastliwych, czasem drażliwych bądź wręcz odwetowych wystąpień miało ważne znaczenie dla budowy pokojowych stosunków społecznych, politycznych, a nawet narodowościowych.

Podejmowane pierwsze działania przez ludzi i ośrodki, które przystąpiły do odbudowy państwa polskiego, w dużym stopniu rzutowały na powodzenie całego procesu formowania struktur ustrojowych i kształtu terytorialnego odradzającego się państwa. Stąd też tak ważne były pierwsze decyzje, nawet współsamozwanych władz, które występowały w imieniu oraz w interesie narodu i państwa polskiego. W tym przypadku mamy na myśli przede wszystkim działania Tymczasowego Rządu Ludowego, utworzonego w dniu 7 listopada 1918 r. w Lublinie przez Ignacego Daszyńskiego, który właściwie wytyczył kierunki działań wewnętrznych i na forum międzynarodowym, co znalazło wyraz w zapisach Manifestu Tymczasowego Rządu Ludowego, przygotowanego przez Stanisława Thugutta i Tadeusza Hołówkę.

Manifest ten – jak pisał prof. Janusz Pajewski – był z natury rzeczy ogólnikowy, w słowach gwałtowny, niemal rewolucyjny, w treści wszakże znacznie bardziej umiarkowany. Stawiał postulat daleko nawet idących reform społecznych. [...] Reform tych rząd lubelski nie zamierzał bynajmniej realizować natychmiast: manifest zapowiadał jedynie, że ich projekty rząd przedstawi Sejmowi Ustawodawczemu do rozpatrzenia i uchwalenia [Pajewski 1985: 289].

Manifest Tymczasowego Rządu Ludowego nie tylko wytyczył kierunki i charakter ustrojowy odradzającego się państwa polskiego, ale uspokoił społeczeństwo polskie, stawiając tamę różnym ośrodkom lokalnym, często inspirowanym z zewnątrz, a także zagrożeniom rewolucyjnym, które mogły doprowadzić do wojny domowej. Społeczeństwo polskie marzyło o pokoju i własnym państwie, o sprawiedliwości i równych prawach dla wszystkich obywateli. Tę pokojową koncepcję odbudowy państwa polskiego zamykała kapitulacja państw, które wywołały wojnę światową, a także powrót do kraju z więzienia w Magdeburgu Józefa Piłsudskiego.

Jak wynika z oceny ówczesnej sytuacji, zawartej w książce Józefa Dąbrowskiego, historyka, publicysty, działacza społecznego, sytuacja na ziemiach byłego państwa polskiego, jak również w całej Europie nadal była trudna i skomplikowana. Pisał on, że w końcu 1918 r.:

W samej zaś Polsce zamęt trwał wskutek zacieklego zwalczania rządu przez narodowodemokratycznych polityków i sprzymierzone z nimi żywioły zachowawcze. Uznawali oni za jedyny rząd polski – Komitet Narodowy w Paryżu i nie mogli pogodzić się z myślą posłuchu dla

dawnych rewolucjonistów i socjalistów. Ponadto zaś – nie wierząc w zdolności i siłę Polski do samodzielnego stworzenia państwa, a bojąc się Niemców – chcieli politykę naszą uzależnić od wskazań wszechmocnych zwycięskich rządów Koalicji. Toteż rząd Moraczewskiego zwalczano wszelkimi środkami – urządzano wrogie manifestacje, agitowano za niepłaceniem podatków i niekupowaniem zamierzonych pożyczek państwowych, za niedostarczaniem zboża, a nawet urządzono nieudolny zamach stanu [...]. Z drugiej zaś strony rząd zwalczali krańcowi komuniści, podburzając robotników do strajków i zaburzeń. Niesnaski te przedostawały się i do armii, utrudniając jej organizowanie Piłsudskiemu [Grabiec 1921: 12-13].

Trzeba zgodzić się z tymi politykami, publicystami i badaczami, którzy opowiadali się za ograniczaniem odwoływania się do przeszłości, a zwłaszcza do jej rozliczania, gdyż takie działania często dezintegrowały społeczeństwo. „Chodziło zaś – jak pisał Garlicki, badacz historii tzw. obozu belwederskiego – o jak najpilniejsze jego zintegrowanie. Zadaniem argumentacji historycznej było wysunięcie na plan pierwszy czynników łączących to środowisko” [Garlicki 1978: 15]. Autor miał na myśli przede wszystkim środowiska kombatanckie, ale nie tylko wojskowe, lecz także niepodległościowe, a więc przedstawicieli dwóch, a nawet trzech pokoleń, które angażowały się w działania na rzecz odbudowy niepodległego państwa polskiego na ziemiach okupowanych przez państwa zaborcze oraz m.in. w takich państwach jak: Francja, Wielka Brytania, Włochy, Turcja, USA.

Z perspektywy minionych 100 lat trzeba przyznać, że odsunięcie się Dmowskiego na dalszy plan życia politycznego było dobrym rozwiązaniem. Świadczyło bowiem o dojrzałości politycznej i trafnej ocenie sytuacji w odradzającym się państwie polskim. Roman Dmowski miał świadomość słabości swojego obozu politycznego oraz niekorzystnych uwarunkowań zewnętrznych i wewnętrznych dla jego partii. Utwierdził się w tym przekonaniu, kiedy w dniu 15 maja 1920 r. wrócił do kraju, a 21 maja spotkał się z Józefem Piłsudskim niemal bezpośrednio po jego powrocie z frontu wojny bolszewickiej, z którym odbył około dwugodzinną rozmowę, utrzymaną w atmosferze dyplomatycznej. Po spotkaniu, pytany przez dziennikarzy o jej przebieg, powiedział: „To niewątpliwie wielki człowiek, choć nie moglibyśmy w niczym uzgodnić naszych poglądów”. W podobny sposób zrewanżował się Piłsudski, mówiąc: „To jedyny polityk, z którym warto dyskutować – choć różnimy się zasadniczo w naszych zapatrywaniach co do przyszłości Polski” [Garlicki 2013: 36].

Późniejsze wydarzenia potwierdziły fakt, że mimo pewnego ocieplenia w relacjach między Dmowskim a Piłsudskim nie doszło do istotniejszych zmian. Możemy uznać, że podtrzymano zawieszenie broni. Józef Piłsudski umocnił swoją pozycję, był usatysfakcjonowany swoimi dokonaniem, zwłaszcza po zwycięstwie – jak to potocznie określano – nad bolszewikami. Jak już wskazyaliśmy wcześniej, Roman Dmowski miał świadomość słabości swego obozu

oraz następstw nieobecności w kraju. Przyjął, bez pertraktacji, warunki, które akceptował Piłsudski, sprowadzające się do kierowania Komitetem Narodowym Polskim, utworzonym w Paryżu, z myślą, że będzie on spełniał rolę polskiego rządu na emigracji, oraz przewodniczenia delegacji polskiej na paryskiej konferencji pokojowej. Jako doświadczony i obyty w świecie polityk, po upadku Rosji carskiej, zdawał sobie sprawę z tego, że o przyszłości Polski zadecydują zwycięskie mocarstwa, na które nie mógł liczyć z racji „swojej antysemickiej obsesji, która utwierdzała go w przekonaniu, że Żydzi nigdy nie zaakceptują go na czele Polski” [Garlicki 2013: 34-35].

Stosunki Dmowskiego z Piłsudskim w pierwszych latach kształtowania się odrodzonego państwa polskiego tak scharakteryzował Garlicki:

Roman Dmowski miał świadomość, że kierowany przezeń obóz polityczny jest zbyt słaby, aby wyeliminować politycznie Piłsudskiego. Ten zaś był gotów zaakceptować działania Dmowskiego w paryskim Komitecie Narodowym Polskim, pod warunkiem, że nie będzie on wtrącał się do spraw krajowych. Obie postawy wynikały z poczucia własnych słabości. Nic wszakże nie upoważnia do stwierdzenia, że dwaj wybitni politycy postanowili uznać konieczność zawarcia swoistego *Treuga Dei*, rozejmu bożego, zakazującego im prowadzenia wewnętrznej walki politycznej. Mit o zawieszeniu broni w czasie odradzania się Polski jest bardzo piękny, lecz pozostaje tylko mitem [Garlicki 2013: 33].

W rzeczywistości główną przyczyną opadnięcia napięć w relacjach Dmowski – Piłsudski było z jednej strony wycofanie się Marszałka na kilka lat z życia politycznego, po roku 1922, z drugiej zaś – zajęcie pozycji wyczekiwania na lepsze czasy przez Dmowskiego, którego satysfakcjonował mandat poselski i znaczące miejsce jego obozu w Sejmie RP.

W kontekście podjętych rozważań nad kwestią udziału i wkładu ugrupowań i polityków poszczególnych nurtów politycznych w dzieło odrodzenia państwa polskiego możemy uznać, że w rywalizacji między Dmowskim i Piłsudskim wynik był remisowy, jednak ze wskazaniem na tego drugiego, czyli na obóz belwederski. Trend eksponowania jako zwycięzcy obozu piłsudczykowskiego umocnił się w praktyce życia społeczno-politycznego po przewrocie majowym, zwłaszcza w latach 30., w okresie budowania kultu Józefa Piłsudskiego przez kolejne rządy, nie tyle z tytułu wdzięczności za wkład w odrodzenie państwa, ile bieżących kłopotów i potrzeb rządów sanacyjnych. Politycy sanacyjni niemal rutynowo, na bieżąco, wykorzystywali autorytet Marszałka, przekonywali, a nawet wmawiali, że to, co robią, proponują, wynika z jego woli.

Tę jednostronną, przesadną ocenę wkładu obozu piłsudczykowskiego w dzieło odbudowy i budowy państwa polskiego przerwała II wojna światowa, a właściwie klęska wrześniowa, która odsłoniła nie tylko prawdę o stanie państwa, ale także jego izolację i osamotnienie. Opinia publiczna obwiniła i osądziła rządy sanacyjne za klęskę wrześniową, mimo bohaterskiej postawy żołnierzy i społec-

czeństwa polskiego. Powstały na emigracji rząd gen. Władysława Sikorskiego w klimacie oskarżeń podjął nawet działania zmierzające do osądzenia polityków i wojskowych za doprowadzenie do klęski. Po upływie czasu, który pozwolił na opadnięcie emocji, w obliczu nowych wyzwań wymagających jednoczenia społeczeństwa, słusznie zrezygnowano z rozwijania procedur dochodzeniowych, pozostawiając osąd działań rządów, które doprowadziły do klęski wrześniowej, opinii publicznej, społeczeństwu polskiemu oraz historii.

Trzeba jednak przyznać, że to oskarżenie, już w warunkach Polski Ludowej, miało duży wpływ na całkowitą negację dokonań tzw. obozu piłsudczykowski, a więc także na ocenę jego roli w odbudowie odrodzonego państwa polskiego w 1918 r. Od strony merytorycznej kwestię tę ówczesne władze rozwiązały w bardzo prosty sposób. Otóż spośród kilku czynników, które złożyły się na odrodzenie państwa polskiego w roku 1918, wybrano jeden, najbardziej politycznie użyteczny w tym okresie, a więc stwierdzenie, że Polska odzyskała niepodległość, odrodziła się dzięki wielkiej socjalistycznej rewolucji w Rosji. Stwierdzenie to do prostych ludzi trafiało bez większych kontrowersji, gdyż istotnie podstawowym czynnikiem, warunkiem odzyskania przez Polskę niepodległości był upadek rządów państw, które dokonały rozbiorów Polski, a początek upadkowi reżimów w tych państwach dała Rosja, obalając rządy carskie.

3. Miejsce „kwestii polskiej” w polityce europejskiej na przełomie XIX i XX wieku

Mijające stulecie odrodzenia państwa polskiego w 1918 r. po trzech rozbiorach dokonanych przez państwa sąsiedzkie oraz zbliżająca się 224. rocznica trzeciego rozbioru Polski skłaniają do refleksji nad skomplikowanymi dziejami państwa polskiego, w tym przyczynami jego upadku, ale także źródłami dwukrotnego jego odrodzenia w pierwszej połowie wieku XX.

Mimo że dyskusje, a nawet ostre spory wokół tych kwestii trwają ponad 200 lat, nie udało się wypracować jednej oceny przyczyn upadku I Rzeczypospolitej, jak również następstw społecznych, gospodarczych i cywilizacyjnych wynikających z tego wydarzenia. Co prawda prowadzone od 100 lat badania nad dziejami Polski, przy wsparciu państwowych instytucji naukowych i finansowych doprowadziły już do wyjaśnienia wielu spornych kwestii i upowszechnienia wiedzy na ten temat, nadal jednak istnieją nieдомówienia i różnice zdań głównie dotyczące stosunków politycznych i personalnych.

Jednym z takich przemilczanych, zapomnianych problemów jest kwestia osamotnienia Polski w okresie porozbiorowym, zwłaszcza w latach powstań

narodowych. Niestety, to osamotnienie spotkało także II Rzeczpospolitą w 1939 r., co dowiodło, że w polityce liczą się realne umowy i układy, a nie przyjazne gesty. Polska porozbiorowa wzięta w kleszcze trzech potężnych mocarstw, które zawarły układy paralizujące każdą próbę zrywu niepodległościowego polskiego społeczeństwa, pozbawiona została jakichkolwiek nadziei na szybkie odrodzenie własnego państwa. Taki klimat ugruntowywała przegrana wojna Francji z Niemcami oraz upokarzające warunki pokoju zawartego 10 maja 1871 r. we Frankfurcie nad Menem. Drugim wydarzeniem, które pogrzyżyło wszelkie nadzieje na pomoc ze strony Francji, był alians francusko-rosyjski i zobowiązania zawarte w deklaracji z 27 sierpnia 1891 r. oraz konwencja wojskowa z 17 sierpnia 1892 r. Z punktu widzenia interesów Polski zasadnicze znaczenie miała konwencja wojskowa, gdyż określała ona *casus foederis*:

Alians wskazywał na możliwość wybuchu wojny pomiędzy państwami centralnymi a Rosją. Byłby to więc pierwszy od czasu rozbiorów Polski konflikt zbrojny pomiędzy zaborcami, tzn. pierwsza wojna Prus-Niemiec prowadzona od czasu rozbiorów z Rosją. Wybuch wojny niemiecko-rosyjskiej musiał wywołać automatycznie wojnę pomiędzy Austro-Węgrami a Rosją; wynikało to zarówno z postanowień traktatu przymierza austriacko-niemieckiego z 1879 r., jak i dążeń imperializmu państw centralnych [Pajewski 2002: 20].

Zbliżenie Francji do Rosji – z polskiej perspektywy – miało wieloznaczny charakter, rodziło niepokój, ale także nadzieje. W ocenie elit politycznych społeczeństwa polskiego przeważały jednak obawy. Nadzieje związane były z tym, że w stosunkach francusko-rosyjskich, w oficjalnych rozmowach, pojawiła się sprawa polska, jednak bez konkretnych propozycji, deklaracji czy zobowiązań. Przyznać jednak trzeba, że w państwach zachodniej Europy, w życiu publicznym, kwestia polska w ostatnich dekadach XIX w. pojawiała się coraz częściej. Działo się to za sprawą napływu ludności polskiej, głównie do Francji i Anglii, po kolejnych stłumionych powstaniach narodowych na ziemiach zaboru rosyjskiego, a także ze względu na podjęcie kwestii prawa narodu polskiego do posiadania własnego państwa przez partie socjalistyczne i socjaldemokratyczne oraz Międzynarodówkę Robotniczą.

Inicjatorem wprowadzenia sprawy polskiej do programu Międzynarodówki Robotniczej był Karol Marks, który już w 1848 r. jako sekretarz Międzynarodówki dla Niemiec opowiedział się za odbudową Polski w granicach z 1772 r., z dużym pasem wybrzeża morskiego. Wypowiedział się też w tej sprawie w założycielskiej deklaracji Międzynarodówki Robotniczej, w części charakteryzującej politykę reżimu carskiego, w której z całą mocą potępił politykę caratu na ziemiach państwa polskiego wcielonych po rozbiorach do Rosji oraz „bezwzględny pokłask, obłudne współczucie i głupia obojętność” wobec zdławienia bohaterskiej Polski przez „tego barbarzyńskiego kolosa, którego głowa jest w Petersburgu a ręce

w gabinetach wszystkich europejskich państw [zob. Wasilewski 1929-1930: 26]. W kontekście losu narodu polskiego Marks zwracając się do robotników, stwierdził, „że nadszedł czas, by przeniknęli tajemnice polityki międzynarodowej, aby śledzili zabiegi dyplomatyczne swych rządów [...] głosząc konieczność przestrzegania przyrodzonych praw moralności i sprawiedliwości” [cyt. za: Wasilewski 1929-1930: 26].

Działalność Międzynarodówki Robotniczej sprzyjała powrotowi sprawy polskiej do polityki europejskiej. Podejmowane uchwały i rezolucje, manifestacje solidarnościowe organizowane w Anglii, Niemczech, Francji i we Włoszech, budziły zainteresowanie i wzmacniały skuteczność przekazu. Powrót kwestii polskiej do mediów i dyskursu publicznego stanowił skuteczną przeciwwagę dla oficjalnej polityki państw zaborczych, które po wykreśleniu Polski z map Europy dążyły do usunięcia jej ze świadomości kolejnych pokoleń Europejczyków.

Spółeczeństwo polskie w dużej mierze żyło nadzieją, że pomoc w odrodzeniu bytu państwowego przyjdzie z zewnątrz, np. z Francji, która miała historyczne zobowiązania wobec naszego kraju. Tymczasem zmiany w polityce zagranicznej Francji szły w przeciwnym kierunku. Wspieranie sprawy polskiej po rozbiorach, a ściślej po klęsce cesarza Napoleona Bonaparte, w kręgach elit francuskich uważano za działania szkodliwe dla Francji. Odminną postawę zajmowało społeczeństwo francuskie, które spieszyło z pomocą, dawało schronienie emigrantom polskim kolejnych fal powojennych. Jak pisał Pajewski:

Francja za czasów III Republiki upatrywała jedno ze źródeł swej katastrofy w 1870 r. w dawnych związkach z Polską, one to bowiem oddaliły od Francji Rosję; wyrzeczenie się więc Polski i pogrzebanie sprawy polskiej to klucz, który miał III Republika otworzyć drogę do carskiego zaufania. „Co do mnie – pisał 4 września 1871 r. Thieres do generała Le Flo, ambasadora w Petersburgu – mam ten klucz bardziej w ręku aniżeli ktokolwiek inny we Francji. Od lat czterdziestu mówiłem i powtarzałem, i to z wysokości trybuny parlamentarnej, że nadzieje podsuwane Polsce były w stosunku do niej niełojalnością, w stosunku do nas samych zaś wielkim oszustwem. My sami gubiliśmy Polskę od lat czterdziestu podniecając ją, a nie mogąc, nie chcąc jej podtrzymać, z Rosji zaś zrobiliśmy sobie na długi czas nieprzejednanego wroga” [Pajewski 2002: 273].

Z upływem czasu ten dystans władz francuskich do spraw polskich pogłębiał się, co wyraźnie widoczne jest na przestrzeni lat 1800-1870, a także na przełomie wieków XIX i XX, kiedy to doszło do rozbitcia Świętego Przymierza, a więc wyraźnego poróżnienia się Austro-Węgier i Rosji w rywalizacji o wpływy na Bałkanach i w Turcji. Francja widziała swój interes w zacieśnianiu współpracy z Rosją w kontekście ekonomicznym, politycznym i wojskowym. Ten trend umocniło w 1907 r. zbliżenie angielsko-rosyjskie, które stworzyło zagrożenie oskrzydlenia Rzeszy w przypadku wybuchu wojny. W tym okresie Wielka Brytania nie była zainteresowana angażowaniem się w konflikty europejskie, chociaż

w końcu XIX w. postanowiła zerwać z dotychczasową polityką „wspaniałego odosobnienia”. W latach 1898, 1899, 1901 zwróciła się do Niemiec z propozycją zawarcia układu o wzajemnym bezpieczeństwie, która jednak została odrzucona. Rząd niemiecki nie widział żadnych korzyści dla siebie z takiego układu, gdyż Wielka Brytania koncentrowała swoją uwagę na posiadłościach kolonialnych i dominiach. Wilhelm II tak skomentował ten brak zainteresowania Niemiec zawarciem sojuszu z Wielką Brytanią: „Anglicy za wszelką cenę starają się znaleźć armię na kontynencie, która by się biła w obronie ich interesów: nie będzie to armia niemiecka” [Pajewski 2002: 277].

W międzyczasie, tzn. na przełomie stuleci, doszło do kilku konfliktów dyplomatycznych i zbrojnych między Niemcami i Francją na kontynencie afrykańskim, m.in. w Maroku i Kongu. Odżyły konflikty na Bałkanach, którymi zainteresowane były Austro-Węgry, Rosja, Francja, pośrednio także Wielka Brytania. Pojawiające się lokalne napięcia polityczne na stykach interesów wielkich mocarstw przyspieszyły rozpad starego układu w Europie, czyli Świętego Przymierza i powstanie bloków: Centralnego (Austro-Węgry, Prusy), Ententa (Rosja, Francja, Wielka Brytania). Formalnie stało się to w roku 1904, kiedy usunięte zostały przeszkody w stosunkach francusko-brytyjskich oraz brytyjsko-rosyjskich. Drogę do tego porozumienia utorował układ zawarty między Rosją a Wielką Brytanią 31 sierpnia 1907 r. w sprawie podziału wpływów w Azji Środkowej. Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej te potężne bloki nazywano: Trójprzymierze (Niemcy, Austro-Węgry, Włochy), Trójporezumenie (Francja, Wielka Brytania, Rosja).

Zmiany w układzie sił w Europie w kontekście sprawy polskiej nie miały większego znaczenia aż do końca 1916 r., a więc do połowy okresu czteroletniej wojny światowej, w czasie której główne działania toczyły się na ziemiach I Rzeczypospolitej. Społeczeństwo polskie wiązało z jej zakończeniem pewne nadzieje, licząc na to, że nowy ład polityczny, który powstanie w jej wyniku umożliwi odrodzenie Polski niepodległej.

Z przykrością musimy stwierdzić, że państwo polskie, jako Rzeczpospolita, jeszcze w XVI w. jedno z większych, silniejszych i cywilizacyjnie zaawansowanych państw europejskich, w ciągu następnych dwóch stuleci nie tylko zniknęło z map, ale zostało zapomniane za sprawą świadomej polityki państw zaborczych. Na szczęście przetrwały naród i jego kultura, mimo podejmowanych akcji germanizacyjnej i rusyfikacyjnej. Polskę przypominały nazwiska i czyny wielkich Polaków: pisarzy, artystów, monarchów, żołnierzy, w tym wybitnych dowódców z okresu wojen napoleońskich, Wiosny Ludów, powstań narodowych i rewolucji, począwszy od Komuny Paryskiej, po rewolucję 1905-1907 oraz 1917 r. w Rosji.

Państwo polskie nie istniało, ale na frontach I wojny światowej z nadzieją na jego odrodzenie walczyło w różnych armiach ponad 3 miliony Polaków. Groby wielu spośród nich rozrzucone są na cmentarzach Europy.

Ponadto musimy też z przykrością przyznać, że wiele państw i wielu polityków, z którymi w przeszłości mieliśmy nie tylko dobrą współpracę, ale ich wspieraliśmy w trudnych sytuacjach, nie tylko nie przyszło nam z pomocą, ale wręcz zapomniało upomnieć się o Polskę, o los narodu polskiego. Profesor Janusz Pajewski tak wyjaśnił te uwarunkowania:

Rozbiory wytworzyły naturalną więź interesów trzech zaborców, sprzeciwiających się wszystkiemu, co mogłoby im grozić odebraniem polskiego łupu, a zarazem przybliżyło do siebie Rosję i dwa państwa niemieckie. To bezpośrednie sąsiedztwo umożliwiło zarówno nacisk rosyjski na Niemcy za panowania Mikołaja I, jak i później w okresie imperializmu nacisk niemiecki na Rosję i wreszcie niemiecką agresję w 1914 r. Stąd płynęło bezpośrednie znaczenie sprawy polskiej nie tylko dla Niemiec, Austrii i Rosji, ale także dla Francji, dla Węgrow, dla Czechów, Słowaków, pośrednio zaś dla Włoch, Wielkiej Brytanii, narodów bałkańskich [Pajewski 1985: 19].

Ziemie państwa polskiego włączone do struktur administracyjnych państw, które dokonały rozbioru Polski, niemal od początku poddane zostały procesom społecznym i ekonomicznym dokonującym się w tych państwach. Ich zakres i głębokość zależały od stanu zaawansowania tych procesów w poszczególnych państwach zaborczych, a były one znacznie zróżnicowane. Jak powszechnie wiadomo, największy stopień zaawansowania przemian ekonomicznych, społecznych i ustrojowych zauważalny stał się wówczas w Niemczech oraz w cesarstwie austro-węgierskim. Pewną specyfiką przemian społeczno-gospodarczych tego okresu na ziemiach polskich włączonych do Rosji, głównie na obszarze Królestwa Polskiego, stało się przyspieszenie tych procesów w porównaniu z tempem ich przebiegu w odniesieniu do całej Rosji.

Widoczne to było zwłaszcza w drugiej połowie XIX w., a więc od zniesienia granicy celnej między Królestwem i Rosją. Tania siła robocza w tym zaborze, dostępne surowce oraz szerokie rynki zbytu zwabiły wielki kapitał państw zachodnich do inwestowania w Łodzi, Zagłębiu Dąbrowskim, Warszawie, Żyrardowie, Zambrowie oraz w wielu innych miejscowościach ziem polskich zaboru rosyjskiego.

Wkroczenie państw zaborczych na drogę kapitalistycznej industrializacji doprowadziło do uwłaszczenia chłopów, do ukształtowania się nowej klasy społecznej – proletariatu. Ten zaś w ciągu kilku dziesięcioleci XIX w., kiedy zdobył świadomość, stał się klasą robotniczą, którą w ostatnim ćwierćwieczu tego stulecia kierowały partie polityczne i związki zawodowe. Proces kształtowania się klasy robotniczej i partii politycznych rozwijał się równolegle z procesem poczucia więzi narodowej. Jak już wcześniej sygnalizowaliśmy, do czasu umownej cezury, wyznaczającej etapy rozwoju społeczeństw i państw w Europie, czyli do rewolucji francuskiej z 1789 r., terminem „naród” obejmowano wyłącznie elity określonych społeczeństw, ściślej warstwy uprzywilejowane z tytułu urodzenia, posiadanego majątku, zajmowanych stanowisk w strukturach państwa czy wojska.

Definiowane określenie „naród współczesny” – w przypadku dziejów Polski odnosi się przede wszystkim do czasów porozbiorowych, a więc do przełomu XVIII i XIX stulecia. Pojęcie to jednak od początku obejmowało znacznie szerszy zakres społeczeństwa polskiego niż w poprzedniej epoce (feudalnej) ustrojowej. Na taki stan rzeczy nie miało nawet większego wpływu to, że w ciągu tych 120 lat naród polski nie miał własnego państwa, jeśli pominiemy namiastki, symbole w postaci Księstwa Warszawskiego czy Królestwa Polskiego, a więc najdalej idące określenia, ale tylko w wymowie, a nie kształcie ustrojowym. Największe nadzieje na odrodzenie się państwa polskiego wzbudziły działania Napoleona, lecz, niestety, szybko upadły. Pozostawiły jednak pewien ślad przede wszystkim w świadomości nie tylko społeczeństwa polskiego, ale także ludzi z administracji państw zaborczych oraz mniejszości narodowych.

W praktyce życia społecznego, w polityce, publicystyce, a przede wszystkim w nauce powstały w ciągu ostatnich 200 lat dziesiątki definicji zbudowanych na podstawie enumeratywnych kryteriów. We wszystkich jako czynnik niezbędny występuje określenie „świadomość narodowa”.

Przez cały wiek XIX, aż do zakończenia I wojny światowej, marzenia i tęsknota za własnym państwem, językiem i kulturą polską jednoczyły nawet podzielony i poróżniony naród, wiodły do walki i poświęceń.

Tak było przez kilka dziesięcioleci. W klimacie porażek zrywów powstańczych, oddalenia marzeń o odzyskaniu niepodległości toczyły się dyskusje na temat dróg i sposobów prowadzących do tego celu. Upadek powstania styczniowego oraz działania represyjne w stosunku do jego uczestników na ziemiach zaboru rosyjskiego właściwie przesądziły o rezygnacji z samotnej powstańczej drogi do niepodległości, w dodatku w ramach ziem jednego zaboru.

Takie poglądy miała tylko część społeczeństwa, w dodatku tylko ta, która ułożyła sobie stosunki z władzami państw zaborczych i nie chciała ryzykować, zdała się na oczekiwanie. Na szczęście w tym samym czasie na ziemiach polskich oraz w krajach polskiej emigracji we Francji i Anglii pojawiły się już nowe siły społeczne, które przejęły pałeczkę w sztafecie biegu do niepodległości: przedstawiciele chłopstwa, klasy robotniczej oraz inteligencji szlacheckiego i drobnomieszczańskiego pochodzenia.

Charakteryzując sytuację okresu popowstaniowego w artykule wstępnym, umieszczonym w pierwszym numerze „Niepodległości” Adam Próchnik, znany historyk i działacz PPS, stwierdził: „Idea niepodległości zapuszcza korzenie w życie szerokich mas. Zrasta on się tam z całokształtem potrzeb, postulatów tych mas w jedno wielkie dążenie narodowo-społeczne, w jeden wielki prąd wyzwolenczy. Prąd ten wytworzy swoje nowe formy walki” [Próchnik 1929-1930: 11]. Konkretyzując powyższe stwierdzenie Próchnika, inny wybitny historyk Marcei Handelsman, pisał:

społeczeństwo nasze nie przygotowane, w walce wzajemnej, wśród głodu i epidemii, w męce moralnej, w wysiłku i ofierze, samorzutnie różnicowało w sobie funkcje, podzieliło się czynnościami: w wojsku, w nauce, w polityce i powoli dorastało wewnętrznie do tego, by bez niczyjej, prócz wypadków wojennych, pomocy, a na przekór przeszkodom, stawianym przez wrogów i aliantów, postawić z dnia na dzień państwo własne [Handelsman 1930-1931: 31].

Koncepcja trzeciej drogi do niepodległości była bliska stwierdzeniu zawartemu w ostatnim zdaniu zacytowanej wypowiedzi Handelsmana, lecz on jej nie sprecyzował. Sprowadzała się ona bowiem do koncepcji rewolucji o zasięgu co najmniej europejskim. Takie hasła głosiły jednak tylko partie skrajnej lewicy, a w końcu XIX w. były one jeszcze zbyt słabe, by podołać takiemu wyzwaniu. Potwierdziły to późniejsze wydarzenia, związane z rewolucją 1905-1907 r., które oddaliły nadzieje na odrodzenie się państwa polskiego.

Tak więc u schyłku XIX stulecia w oficjalnych rozważaniach liczyły się tylko dwie koncepcje dróg do niepodległego państwa, podobne do siebie, gdyż zakładające odrodzenie Polski jedynie na części ziem I Rzeczypospolitej, w dodatku z udziałem państw zaborczych. Jednakże, podobnie jak koncepcja rewolucyjna, nie miały one pełnego, szerokiego poparcia w społeczeństwie, gdyż nie gwarantowały pełnej wolności oraz odrodzenia się państwa w historycznych lub etnicznych granicach:

Zapewne wszyscy Polacy, mający świadomość narodową – pisał Pajewski – byli przekonani, że Polska odzyska byt niepodległy, ale w jakim czasie to nastąpi, w przyszłości bardziej czy mniej odległej – na to pytanie nikt nie mógł odpowiedzieć. Sądono zresztą najczęściej, że niepodległość przyjdzie etapami. Jedni pierwszy etap drogi do własnego państwa widzieli w zjednoczeniu, choćby pod obcym panowaniem, drudzy w utworzeniu małego państwa kadłubowego, jakiegoś nowego Księstwa Warszawskiego, które byłoby ośrodkiem krystalizacyjnym. Widziano ogólnikowo cel daleki – niepodległość, drogi nie sposób było dokładnie wytyczyć [Pajewski 1985: 23].

Ideolodzy i czołowi politycy polscy, co prawda mgliście, ale dostrzegali taką możliwość (i wiązali z nią nadzieje) w zmianie układu sił w stosunkach międzynarodowych, wyrażającej się w rozpadzie bloku państw, które doprowadziły do rozbiorów Polski. Nie wdając się w analizę i ocenę genezy ukształtowania się trzech dróg wiodących do niepodległości, ograniczymy się do krótkiego przedstawienia założeń ideowo-organizacyjnych owych koncepcji.

Koncepcje dróg do niepodległości narodu polskiego zrodziły się w długim i bolesnym procesie żmudnej działalności niepodległościowej przerywanej zrywami powstańczymi, które, niestety, osłabiały potencjał sił narodowych, jednak z drogiej strony oddziaływały na kształtowanie się świadomości narodowej, dostarczały doświadczenia potrzebnego w dalszej pracy i walce na rzecz odrodzenia się państwa polskiego.

W tym okresie, a więc po powstaniach narodowych i uwłaszczeniu chłopów na ziemiach polskich trzech zaborów ukształtowały się trzy koncepcje dróg mających doprowadzić naród polski do odbudowy własnego państwa. Nie były one jednak zbyt atrakcyjne z takich powodów jak: długa czasowo, nawet wielopokoleniowa droga dojścia do odrodzenia państwa, w dodatku tylko na części ziem I Rzeczypospolitej, ponadto nadal – w bliżej nieokreślonych formach – zależnego od zaborców. Żadna z tych koncepcji nie wykluczała też przelewu krwi w wojnie lub rewolucji.

W potocznym języku, a także na kartach historii koncepcje te zapisane zostały jako: prorosyjska, proaustriacko-węgierska i wreszcie trzecia – rewolucyjna lub utopijna. Od strony prawnoorganizacyjnej najbardziej realne były dwie pierwsze, gdyż miały one gotowych adresatów, chętnych do podjęcia działań. Bardziej skomplikowana, wręcz abstrakcyjna, była trzecia koncepcja, która zakładała wybuch rewolucji w głównych państwach europejskich. Przestanki polityczne, społeczne i gospodarcze do przewidywania takiego wybuchu istniały, gdyż klasa robotnicza, chłopstwo i część burżuazji oraz inteligencji opowiadały się za zburzeniem starych, zmurzałych struktur państwowych. Jednak zwolennicy takiego przewrotu u schyłku XIX w. nie byli do niego jeszcze przygotowani, ani ideowo-programowo, ani organizacyjnie. Na ziemiach polskich ruch robotniczy, krępowany przez zaborców, był opóźniony w rozwoju o kilka dziesięcioleci. W dodatku ze względu na specyficzne uwarunkowania klasa robotnicza bez własnego państwa miała inne priorytety w programach działania. Hasła walki o wyzwolenie narodowe ściśle łączyła z walką o wyzwolenie społeczne, stawiając tę pierwszą nawet na pierwszym planie.

Po klęskach powstańczych – jak pisał prof. Stefan Kieniewicz:

Myśl niepodległościowa znalazła schronienie na emigracji: tam, na obczyźnie, starano się wytyczać nowe drogi wiodące ku niepodległości. Przeciwwstawiały się sobie dwie możliwości. Konserwatywny obóz Adama Czartoryskiego wiązał nadzieje Polski z antagonizmem między mocarstwami. Konflikt o Bałkany, o cieśniny czy Bliski Wschód winien był doprowadzić do wojny między Francją i Anglią a Rosją. W konflikcie tym mocarstwa zachodnie miały wziąć pod swoje skrzydła sprawę polską. Kombinacja ta zawiodła całkowicie w czasie próby, jaką stanowiła wojna krymska (1855-1856) [Kieniewicz 1982a: 73-74].

Pomysł nie upadł, był rozważany przy wsparciu polskich ośrodków emigracyjnych we Francji i Wielkiej Brytanii, które kontynuowały inicjatywę pracy dla kraju, zapoczątkowaną przez Towarzystwo Demokratyczne Polskie.

I chociaż obiektywne, zewnętrzne uwarunkowania sprawiły, że po wydarzeniach z lat 1846, 1848, 1863 działania na rzecz niepodległości przycichły, gdyż – jak to określają wojskowi – następowało „przegrupowanie” sił, nowe pokolenia przygotowywały się do przejęcia tego zadania i realizacji przy wsparciu nowych sił społecznych, czyli głównie klasy robotniczej.

Niepowodzenie powstań narodowych zrodziło w społeczeństwie widoczne zniechęcenie do działań bezpośrednio związanych z walką o odrodzenie państwa

polskiego. Miały wpływ na ten proces nie tylko straty poniesione w walce, ale także nawet wieloletnie represje polityczne i ekonomiczne w stosunku do rodzin zaangażowanych w działalność narodowowyzwoleńczą. Środowiska konserwatywne proponowały społeczeństwu polskiemu akceptację postawy trójlojalistycznej, jako najskuteczniejszej dla przeżycia w sytuacji, w jakiej się znalazł naród polski. Według promotorów tej ideologii praca organiczna, porozumienie z zaborcami miały być najskuteczniejszą drogą do odbudowy Polski.

Taką postawę akceptował nawet wybitny pisarz, publicysta, współredaktor „Tygodnika Powszechnego” Aleksander Świętochowski, który pisał:

Bo czegoż żąda każdy z nas, wzięty w odosobnieniu? Czy własnych żołnierzy, bitew, zwycięstw, zaborów, posłów, ministrów, słowem aparatu politycznego? Nie, każdy marzy o tym tylko, ażeby żyć szczęśliwie z prawami osobistej i zbiorowej natury zgodnie [Kieniewicz 1982a: 74-75].

Wyrazicielami takiej postawy byli głównie zwolennicy ideału mieszczańskiej stabilizacji, nowobogacy wywodzący się z różnych klas i grup społecznych, którzy się „urządzili” i nie przeszkadzała im brak swobód narodowych. Pewna część społeczeństwa polskiego akceptowała postawę lojalizmu, ponieważ była już zmęczona brakiem stabilizacji, nękaniem ze strony administracji państw zaborczych oraz brakiem perspektyw wynikających z wysiłków i marzeń o własnej Polsce.

U schyłku XIX w. pojawiły się jednak nowe perspektywy, wynikające z następstw rozwoju społeczno-gospodarczego państw europejskich oraz zarysowującego się kryzysu między Rosją a Austro-Węgrami:

Perspektywa wojny światowej, która przeciwstawić miała Rosję Niemcom i Austro-Węgrom, pozwalała spodziewać się, że jeden lub drugi zaborca starać się będzie posłużyć sprawą polską przeciw swemu przeciwnikowi [Kieniewicz 1982a: 75].

Na przełomie wieków (XIX i XX) pojawiła się również nowa siła i związana z nią nadzieja – klasa robotnicza, która utworzyła własne partie i związki zawodowe, podejmując walkę o społeczne i narodowe wyzwolenie. Osiągnięcie celu widziała ona jedynie w działaniach rewolucyjnych. Wyzwolenie narodowe sytuowała na dalszym planie, zakładając, że rewolucja socjalistyczna rozwiąże ten problem automatycznie. Obalenie reżimów feudalnych i kapitalistycznych panujących w Europie zniesie bowiem nie tylko wyzysk klasowy, ale także narodowy. W przypadku społeczeństwa polskiego, które od kilku pokoleń walczyło o własne państwo, była to wizja abstrakcyjna i utopijna, a nawet demoralizująca. Zakładała bowiem kolejny raz rozlew krwi bez gwarancji osiągnięcia założonego celu.

Obawy te w pewnym zakresie łagodziły narastające konflikty w obozie państw, które dokonały rozbiorów Polski oraz rosnące znaczenie klasy robotniczej:

Pokładanie nadziei w koniunkturze międzynarodowej, planowanie polskiej siły zbrojnej, angażującej się u boku jednego z mocarstw w wojnie europejskiej – to był niejako ciąg dalszy emigracyjnych koncepcji obozu Czartoryskiego. Myśl o sojuszu z rewolucją rosyjską miała także antecedeny: w rozmowach dekabrystów z Towarzystwem Patriotycznym, w przymierzu Komitetu Centralnego Narodowego z Komitetem „Ziemli i Woli” (1862), w analogicznym układzie pomiędzy „Narodną Wolą” a partią „Proletariat”. Każdy z tych sojuszków implikował, rzecz jasna, powiązanie walki o niepodległość z rewolucją społeczną [Kieniewicz 1982a: 76].

Mobilizujący wymiar miały działania klasy robotniczej w strajkach i rewolucji lat 1905-1907.

Obecność sprawy przyszłości Polski w programach i działalności partii robotniczych oraz Międzynarodówki Robotniczej miała istotny wpływ na powrót Polski do światowej polityki w drugim dziesięcioleciu XX w. Nie będziemy jednak tego ważnego problemu rozwijać, gdyż ma on bogatą literaturę, także w wielu przypadkach kontrowersyjną, a więc wymagającą szerszego omówienia.

Sprawa polska do wielkiej polityki powróciła dopiero w czwartym kwartale trzeciego roku wojny i to nie w następstwie jakichś rokowań czy konstruktywnych propozycji, lecz obietnicy utworzenia „samodzielnego państwa” z ziem polskich odebranych Rosji w następstwie zwycięskiej wojny. Propozycja ta zawarta została w akcie z 5 listopada 1916 r. dwóch cesarzy (Austro-Węgier i Prus).

Miało to być państwo monarchiczne z ustrojem konstytucyjnym. Podstawowym warunkiem przystąpienia do tworzenia takiego państwa było sformowanie armii polskiej, która miała walczyć u boku armii państw centralnych. Zadania utworzenia armii (Legionów) podjął się Józef Piłsudski. Już w dniu 8 listopada 1916 r. generałowie-gubernatorzy wydali demagogiczną odezwę do ludności polskiej podległych im okupowanych ziem, która głosiła:

Nie ustał jeszcze bój z Rosją. W walce tej i Wy pragniecie wziąć udział. Stańcie więc przy nas jako ochotnicy i pomóżcie nam uwieńczyć zwycięstwo nad Waszym Prześladowcą [...] Pod narodowymi Waszymi barwami i sztandarami, które nade wszystko umiłowaliście, macie osłaniać Ojczyznę Waszą. Znamy Waszą odwagę i płomienną Waszą miłość Ojczyzny – toteż wzywamy Was do boju przy naszym boku [cyt. za: Czubiński 2000: 73].

Akt z 5 listopada 1916 r. i towarzyszące mu działania wojenne niewątpliwie były ważnym krokiem do umiędzynarodowienia sprawy polskiej. Pośrednio wydarzenie to wymusiło na wielu państwach ujawnienie własnych stanowisk w sprawie wojny i przyszłości Polski. Jako pierwszy zabrał głos car Mikołaj II, który w rozkazie noworocznym do armii i floty z 25 grudnia 1916 r. stwierdził, że jednym z celów Rosji w toczącej się wojnie „jest stworzenie Polski wolnej, złożonej z wszystkich trzech części dotąd rozdzielonych” [cyt. za: Czubiński

2000: 76]. Jednak dopiero rok 1917 przyniósł wiążące deklaracje i oświadczenia nie tylko państw, ale także partii politycznych i organizacji.

Do najważniejszych deklaracji i oświadczeń, które torowały drogę do niepodległości Polski, należy zaliczyć:

- uchwałę Piotrogradzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich z 27 marca 1917 r.,

- uchwałę Rządu Tymczasowego Rosji z 29 marca 1917 r., która stwierdzała: „Naród rosyjski, zrzućwszy jarzmo, przyznaje bratniemu narodowi polskiemu całą pełnię prawa stanowienia według własnej woli o swoim losie [...]. Rząd Tymczasowy uważa utworzenie państwa polskiego ze wszystkich ziem zaludnionych w większości przez naród polski, za niezawodną rękojmię trwałego pokoju w przyszłości, odnowionej Europy” [Proklamacja Rządu Tymczasowego... 1981: 332],

- orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych Thomasa Woodrowa Wilsona z 22 stycznia 1917 r., w którym jednoznacznie stwierdził, że „wszyscy mężowie stanu obu stron wojujących są zgodni, iż ma wstać odbudowana Polska zjednoczona, niepodległa, rządząca się sama, z dostępem do morza” [Proklamacja Rządu Tymczasowego... 1981: 324-325],

- dekret Rady Komisarzy Ludowych Rosji radzieckiej z 29 sierpnia 1918 r., który najbardziej wniknął w sprawy państwa polskiego, gdyż anulował wszystkie umowy zawarte przez rządy carskie z rządami Austrii i Prus oraz potwierdził prawo narodu polskiego do odbudowy własnego państwa,

- proces decyzji politycznych stanowienia prawa dla odradzającego się państwa polskiego, obowiązującego w stosunkach międzynarodowych jeszcze przed Konferencją Pokojową, który niejako zamyka deklaracja Konferencji Międzysojuszniczej z 3 czerwca 1918 r. W dokumencie tym czytamy: „Utworzenie Polski Zjednoczonej, niepodległej, z dostępem do morza stanowi jeden z warunków trwałego, sprawiedliwego pokoju oraz przywrócenia panowania prawa w Europie” [Miedziński 1976: 154].

4. Postscriptum

Mimo że od daty odrodzenia się państwa polskiego minęło już 100 lat, to jednak wokół genezy tego wydarzenia, jego przebiegu, uwarunkowań zewnętrznych, wewnętrznych oraz znaczenia w ponadtysiącletniej historii państwa nadal toczą się dyskusje, a nawet spory, może nie tyle naukowe, ile polityczne, które w ciągu mijającego obecnie stulecia przybierały różny charakter, ale prawie zawsze ich tłem była aktualna sytuacja społeczno-polityczna w kraju, Europie i na świecie.

Były lata, kiedy te dyskusje i spory w sposób znaczący pogłębiały wiedzę, wzbogacały źródła, eliminowały błędne oceny wydarzeń, ludzi, pokazywały prawdziwych bohaterów w publikowanych artykułach, książkach, organizowanych wystawach muzealnych bądź filmach.

Najczęściej jednak kolejne rocznice odrodzenia Polski, niestety, były wykorzystywane do bieżących wewnętrznych rozgrywek politycznych. Możemy nawet postawić tezę, że to właśnie owe bieżące cele sprawiły, iż do badań i popularyzacji wiedzy o długim, wielopokoleniowym procesie kształtowania się dróg do niepodległości decydowali politycy obozu rządzącego, a więc oni wybierali problemy oraz wydarzenia, które należało badać i popularyzować. Podobnie jest i dziś. To właśnie obóz polityczny sprawujący władzę w państwie decyduje o przyznaniu środków na badania, wydawnictwa, popularyzację, która prawie w każdym przypadku przybiera charakter akcji propagandowej (por. *Żołnierze wyklęci*, *Smoleńsk*, *Odrodzenie Polski po II wojnie światowej*).

Trzeba przyznać, że obozy rządzące, współcześnie częściej partie polityczne, od czasów najdawniejszych, od starożytności, uprawiały i uprawiają politykę historyczną, którą prowadzą pod niewinnymi, nierzadko mobilizującymi hasłami, np. likwidacji „białych plam”. Kontrowersje wokół tzw. polityki historycznej, w odniesieniu do dziejów Polski, szczególny charakter przybrały w ostatnim stuleciu, zwłaszcza w drugim 50-leciu XX w., z wyraźnym wskazaniem jednak na drugą dekadę XXI w. [Chrobaczyński 2016, Kantyka 2018]. Na szczęście, praktyczne działania w ramach „polityki historycznej” w ostatnich latach (2015-2018) koncentrują się na okresie po II wojnie światowej (1944-2015), a więc w niewielkim stopniu dotknęły – jak dotąd – genezy i narodzin II Rzeczypospolitej.

Warto jednak w tym miejscu przytoczyć opinię, ocenę tzw. polityki historycznej, wyrażoną przez nestora polskich historyków, wybitnego badacza historii starożytnej, prof. Aleksandra Krawczuka, byłego ministra kultury końcowego okresu dziejów PRL, który w wywiadzie udzielanym Leszkowi Konarskiemu m.in. powiedział:

Dla mnie nie istnieje pojęcie polityka historyczna i nigdy nie posługiwałem się tym terminem. Historię należy badać i wyciągać poprawne wnioski z dostępnych źródeł i przekazów, a nie naginać do aktualnych potrzeb politycznych [...]. Historia jest nauką, a nie polityką, ma służyć prawdzie i tylko prawdzie. Ale, niestety, każda władza chce mieć zawsze rację. Tworzenie oficjalnie obowiązującej wersji polityki pamięci historycznej cechuje kraje rządzone autorytarnie. Zawsze trzeba sobie zadać pytanie, na ile ta doraźna polityka historyczna ma związek z rzeczywistością, ile z tego wszystkiego przetrwa. Jak za 20 lat będą oceniani „żołnierze wyklęci”? [Konarski 2017: 20].

Upływ czasu, jak też – w pewnym zakresie – postęp w badaniach naukowych oraz zmiany w świadomości społeczeństwa sprawiły, że współczesne pokolenia, świadkowie i uczestnicy dyskusji oraz sporów wokół genezy II Rzeczypospolitej

nie napotykają już tylu kontrowersji, co 80 czy 50 lat temu, ani tak wysokiej „temperatury” tych dyskusji, jak w okresie międzywojennym oraz w pierwszym 15-leciu Polski Ludowej.

Niewątpliwie na obniżenie stopnia emocjonalności wspomnianych dyskusji duży wpływ ma odejście pokolenia uczestników i świadków tych odległych wydarzeń. Profesor Aleksander Krawczuk, zapytany przez autora wywiadu, dlaczego nie krzyczy, skoro jest świadkiem manipulowania historią, odpowiedział:

Nie będę krzyczał, bo wiem, że historią zawsze manipulowano. Każda władza ma swoich urzędników od historii i próbuje wymuszać na obywatelach przyjęcie jednej, słusznej prawdy. Takie tendencyjne fałszowanie historii jest czasami bardzo ważne i prowadzi nawet do nieprzewidywalnych konfliktów narodowościowych, światopoglądowych [Konarski 2017: 21].

Jednak podstawowym, decydującym czynnikiem, który ochłodził temperaturę toczących się jednak nadal sporów i dyskusji wokół genezy II Rzeczypospolitej, są przemiany w stosunkach społeczno-gospodarczych i politycznych tak wewnątrz państwa, jak i w jego otoczeniu. W minionym stuleciu w następstwie przemian rewolucyjnych (reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu, zmiany granic) i cywilizacyjnych zniknęło wiele problemów, które zaostrzały stosunki wewnętrzne i zewnętrzne. Prawie całkowicie zanikły konflikty narodowościowe, spory o granice, zupełnie inny wymiar i charakter mają spory o podziały społeczne oraz marzenia współczesnych pokoleń Polaków. Wyciszyły się także głośnie i ostre spory, zwłaszcza w okresie PRL, między marksistami i niemarksistami. To prawda, że na tę wolną przestrzeń powróciły niektóre dawne spory ideowe między spadkobiercami: endecji, piłsudczyzny, PPS, a czasami dają też o sobie znać zwolennicy nurtu komunistycznego.

Być może ostrość sporów wokół genezy II Rzeczypospolitej, a nawet oceny jej dziejów została współcześnie stonowana, wróciła do normalności, gdyż wymiana poglądów w odniesieniu do tych kwestii, czasami nawet burzliwa, dokonywała się m.in. z okazji 10., 50. czy 60. rocznicy odzyskania niepodległości [Czubiński 1983; Droga przez półwiecze... 1969; Rok 1918. Znaczenie powstania... 1968]. Ponadto obchody kolejnych rocznic były inspiracją do opracowania i opublikowania setek prac poświęconych dziejom Polski w ostatnim stuleciu. Historiografia dziejów Polski Odrodzonej pod względem ilościowym jest bogata, natomiast pod względem jakości (wartości) zróżnicowana. Niemal od pierwszych dni odrodzenia się państwa polskiego, aż po czasy współczesne, w publicystyce, wspomnieniach, szkicach naukowych oraz biografiach i monografiach poświęconych dziejom Polski widać toczącą się walkę, może nie tyle o fakty, o opis wydarzeń, ile o ich ocenę i znaczenie. W istocie w trwających sporach o przeszłość, niejako w ukryciu, na drugim planie znajdują się kwestie, o które toczą się boje.

W przypadku rozważanych – w tym szkicu – kwestii chodzi np. o to, kto w odrodzenie Polski w 1918 r. wniósł większy wkład: Józef Piłsudski i Legiony, czy Roman Dmowski i jego Komitet Narodowy Polski, w kontekście zaś czynników zewnętrznych – czy Francja i prezydent Georges Clemenceau, czy rewolucja 1917 r. w Rosji i Włodzimierz Iljicz Lenin, czy prezydent USA Woodrow Wilson i 13 pkt jego słynnej Deklaracji ze stycznia 1918 r., głoszący:

Powinno być utworzone niepodległe państwo polskie, które winno obejmować ziemie zamieszkane przez ludność bezspornie polską, mieć zapewniony wolny i bezpieczny dostęp do morza; jego niezawisłość polityczna, gospodarcza oraz całość terytorialna winna być zagwarantowana układem międzynarodowym [Janowska, Jędruszczak (red.) 1981: 82].

W kontekście postawionej wcześniej tezy możemy z pełną odpowiedzialnością stwierdzić, że w odniesieniu do całego stulecia (1918-2018) na ocenę polityków, partii i stronnictw politycznych oraz wielu procesów społeczno-politycznych miała i ma wpływ tzw. polityka historyczna, która w zróżnicowanym zakresie oddziaływała, a nawet ingerowała w oceny polityczne na poszczególnych etapach dziejów Polski.

Profesor Andrzej Garlicki we wprowadzeniu do swej ostatniej książki *Siedem mitów Drugiej Rzeczypospolitej*, która ukazała się już po jego śmierci, napisał:

Co pewien czas słyszymy, jak formułowane są apele o aktywizację polityki historycznej. Oczywiście, ich autorzy różnią się w ocenach przeszłości i określeniu, co taka polityka ma zawierać. Najczęściej jednak ma dostarczać argumentacji do bieżącej polityki. Bez zbytej troski o to, jak było naprawdę [Garlicki 2013: 11].

W potocznej periodyzacji dziejów Polski w ostatnim stuleciu piętno szczególne na badaniach, upamiętnianiu wydarzeń, a zwłaszcza popularyzacji historii najnowszej tzw. polityka historyczna odcisnęła w odniesieniu do trzech okresów: Polski sanacyjnej, lat stalinowskich (1947-1956) oraz po 2015 r., czasu tzw. rządów „dobrej zmiany”.

Właściwie dopiero w tym ostatnim okresie tak jawnie i oficjalnie demonstruje się założenia polityki historycznej obozu rządzącego, nie zważając na prawdę historyczną. Na masową skalę burzy się pomniki, usuwa tablice upamiętniające ludzi i wydarzenia, stawia się nowe bez konsultacji ze społeczeństwem i środowiskami naukowymi. Nie dziwi fakt, że w tej sytuacji, korzystając ze zniesienia cenzury w pierwszych latach III Rzeczypospolitej, pojawiają się książki z dopiskiem „historia bez IPN”, a więc rządowego ośrodka „limitującego prawdę historyczną”.

Podsumowując krótkie rozważania tylko nad trzema problemami, które zasygnalizowaliśmy we wprowadzeniu, a więc: koncepcjami dróg do niepodległości, czynnikami, uwarunkowaniami, które przesądziły o odrodzeniu się państwa

polskiego w 1918 r., oraz wkładem wybitnych polityków, wojskowych i partii w to wydarzenie o historycznym znaczeniu, pragniemy podjąć subiektywną próbę, opartą na stanie aktualnych badań, aby jedynie wskazać, w jakim punkcie aktualnie jesteśmy na drodze owych sporów i dyskusji.

W odniesieniu do pierwszej kwestii, dotyczącej dróg do niepodległości: 1) prorosyjskiej, 2) proaustriacko-pruskiej, 3) rewolucyjnej, najczęściej określanej jako utopijna, można powiedzieć, że żadna z nich w sposób bezpośredni nie przesądziła o odrodzeniu się państwa polskiego. Posługując się jednak terminologią języka sportowego, jako na zwycięską koncepcję możemy wskazać drogę rewolucyjną, która rozpoczęła się w Rosji, ogarnęła Austro-Węgry, wkroczyła do Prus, doprowadziła do zakończenia wojny światowej i obalenia rządów w państwach, które dokonały rozbioru Polski.

Tych czynników, które złożyły się na odzyskanie przez Polskę niepodległości, nie możemy rozpatrywać w kategoriach jednostkowych. To był złożony i długi proces, w którym udział brały nowe siły społeczne w postaci klasy robotniczej oraz partii i stronnictw politycznych. Nie bez znaczenia w tej walce pozostawał udział Polaków ubranych w mundury armii państw zaborczych, w wydzielonych narodowych jednostkach czy wreszcie w powstaniu wielkopolskim i powstaniach śląskich. Współczesna historia i politologia zweryfikowały, odrzuciły jednoprzyczynowe opinie, twierdzenia w rodzaju: Polska odzyskała niepodległość dzięki rewolucji październikowej, dzięki deklaracji Wilsona, dzięki postanowieniom konferencji pokojowej. Były to bardzo ważne czynniki, ale nie jedyne. W styczniu 1919 r., kiedy rozpoczęły się obrady w Wersalu, odradzające się państwo polskie miało już trzeci rząd (Ignacego Daszyńskiego, Jędrzeja Moraczewskiego, Ignacego Paderewskiego), a także kilkuset tysięczną własną armię, która walczyła o granice odradzającego się państwa oraz ich strzegła.

Skomplikowana i złożona jest także odpowiedź na pytanie, kto położył największe zasługi w walce o wolną Polskę. Najczęściej sprowadza się ona do wymienienia kilku nazwisk znanych polityków: Józefa Piłsudskiego, Romana Dmowskiego, Wincentego Witosa, Ignacego Daszyńskiego, którzy istotnie znaleźli się na pierwszej linii walki o odrodzenie państwa polskiego. Każdy z nich wniósł określony wkład w walkę o jego odrodzenie i odbudowę. Wszyscy zasługują na uznanie, wyróżnienie i honorowanie. Licytacja zaś o pierwszeństwo może być zasadna w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości, ale nie współcześnie, gdyż odgrzewanie „zasług i grzechów” prowadzi do pogłębiania podziałów społeczeństwa.

Rozważając kwestię czynników, które złożyły się na odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 r., musimy pamiętać, że to historyczne wydarzenie było następstwem złożonego i długiego procesu, w którym ważną, jeśli nie decydującą, rolę odegrała postawa narodu polskiego ujarzmionego przez państwa zaborcze.

Mimo trudności i ofiar osób zaangażowanych w krzewienie świadomości narodowej i w działania niepodległościowe udało się utrzymać poczucie więzi narodowej i wyzwolić potencjał potrzebny do budowy struktur odradzającego się państwa – przede wszystkim armii, która po zwycięstwie nad bolszewikami przesądziła o ustanowieniu granicy wschodniej na podstawie racjonalnego kompromisu zapisanego w traktacie ryskim.

Odzyskanie niepodległości było nie tylko wydarzeniem, ale procesem historycznym, w którym udział brała większość narodowo uświadomionego społeczeństwa polskiego. Działania na ziemiach trzech zaborów, mimo różnych motywów, po raz pierwszy były tak rozległe i silne, gdyż opierały się na hasłach walki o wyzwolenie narodowe i społeczne – o utworzenie Polski demokratycznej. Te motywacje oraz towarzyszący im klimat wyraził m.in. Julian Tuwim w *Kwiatach polskich* [Tuwim 1955: 236-237]:

Wspaniałe dni! Wczorajszy mrok
W zorzę przeżłaca się jutrzejszą:
Ta pospolita ciemna rzecz
Zmienia się nam przez czyn i miecz
W Rzeczpospolitą Najjaśniejszą.

Rodzi się trudne, biedne państwo... Do walki o niepodległą i sprawiedliwą Polskę wzywał Manifest Tymczasowego Rządu Republiki Polskiej z 7 listopada 1918 r., który m.in. głosił:

Nad skrwawioną i umęczoną ludzkością wschodzi zorza pokoju i wolności. W gruzy walą się rządy kapitalistów, fabrykantów i obszarników, rządy militarne ucisku i społecznego wyzysku mas pracujących. Wszędzie lud pracujący dochodzi do władzy. I nie zaświta lepsza dola nad narodem polskim, jeżeli rdzeń i olbrzymia jego większość, lud pracujący, nie ujmie w swoje ręce budowy podwalin naszego życia społecznego i państwowego [Manifest Tymczasowego... 1981: 429].

Kiedy wreszcie po 123 latach niewoli Polska odrodziła się, spory wokół genezy oraz dróg wiodących do odzyskania niepodległości koncentrowały się wokół jej kształtu ustrojowego. Jak pisał Stefan Kieniewicz:

Dla tradycyjistów powinna była to być Polska potężna, od morza do morza, z granicą historyczną na wschodzie, etnograficzną na zachodzie – Polska, godna spadkobierczyni Piastów i Jagiellonów. Ukształtowało się zaś państwo średniej wielkości, uzależnione od Paryża i Londynu, ze słabą walutą, z trudną do obrony granicą i z trzydziestoma procentami niezadowolonych mniejszości narodowych [Kieniewicz 1982a: 84-85].

Ten ostatni element, narodowościowy, został zmodyfikowany dopiero w następstwie polityki zwycięskich mocarstw w II wojnie światowej oraz powołanych międzynarodowych organizacji i instytucji.

Naturalne procesy dziejowe warunkowane przemianami społeczno-gospodarczymi w minionym stuleciu (1918-2018) sprawiły, że wiele kwestii, które towarzyszyły sprawom związanym z odrodzeniem państwa polskiego zniknęło z przestrzeni politycznej, stało się wydarzeniami martwymi, zapisanymi na kartach historii. Mimo rosnącego dystansu odwoływanie się do wydarzeń z przeszłości jest jednak potrzebne. Historia uczy, pod warunkiem że korzystamy z niej umiejętnie, a nie instrumentalnie, nie manipulujemy nią, nie naginamy przykładów do aktualnych potrzeb politycznych. Ostatnie stulecie dziejów Polski dostarcza setki przykładów wynikających z doświadczeń, jak należy rozwiązywać wewnętrzne problemy społeczne i polityczne, jak układać współzycie z narodami i państwami, jak skutecznie zabiegać o godne miejsce Polski wśród narodów świata.

Literatura

- Bielecki M. (M. Kowieński), 1907, Hasło niepodległości dawniej a dziś, *Myśl Socjalistyczna*, nr 1: 10-31.
- Bobrzyński M., 1920, *Wskrzeszenie państwa polskiego. Szkic historyczny*, t. 1: 1914-1920, Kraków: Krakowska Spółka Wydawnicza.
- Chrobaczyński J., 2016, Polityka historyczna w Polsce po roku 2015. Kilka uwag i refleksji historyka, *Chorzowskie Studia Polityczne*, nr 12: 45-71.
- Czubiński A., 1983, *Spory o Drugą Rzeczpospolitą. Ewolucja poglądów publicystyki i historiografii polskiej na temat przyczyn odbudowy i znaczenia niepodległego państwa dla narodu polskiego*, Poznań: Krajowa Agencja Wydawnicza.
- Czubiński A., 1988, Wewnętrzne i zewnętrzne przesłanki odbudowy niepodległego państwa polskiego (1918-1921), *Przegląd Zachodni*, nr 5-6: 1-16.
- Czubiński A., 2000, *Historia Polski XX wieku*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Droga przez półwiecze. O Polsce lat 1918-1968. Referaty z Sekcji Naukowych Polskiej Akademii Nauk i Uniwersytetu Warszawskiego poświęcone 50. rocznicy odzyskania niepodległości*, 1969, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Garlicki A., 1978, Spory o niepodległość, w: A. Garlicki (red. nauk.), *Rok 1918. Tradycje i oczekiwania*, Warszawa: Czytelnik, 5-40.
- Garlicki A., 2013, *Siedem mitów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa: Czytelnik.
- Grabiec J. (J. Dąbrowski), 1921, *Jak odzyskaliśmy wolną ojczyznę i jak obroniliśmy ją przed wrogiem*, Warszawa: Drukarnia L. Bogusławskiego.
- Handelsman M., 1930-1931, Budowa państwa polskiego w czasie wielkiej wojny. (Uwagi metodologiczne), *Niepodległość*, t. III, z. 1(5): 19-31.
- Jaech G., 1906, *Historia Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotniczego*, Kraków: Drukarnia Władysława Teodorczuka.
- Janowska H., Jędruszczak T. (red.), *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866-1925*, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Kantyka S., 2015, Pojęcie narodu, narodowości i mniejszości narodowych w myśli politycznej przełomu XIX i XX wieku, *Chorzowskie Studia Polityczne*, nr 10: 14-50.
- Kantyka J., 2018, Polityka a historia, w: S. Kubas, A. Czyż (red.), *Na drodze do wyjaśnienia problemów politycznych. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Markowi Barańskiemu*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 725-748.
- Kieniewicz S., 1982a, Drogi wiodące do niepodległości, w: S. Kieniewicz, *Historyk a świadomość narodowa*, Warszawa: Czytelnik, 70-87.

- Kieniewicz S., 1982b, Utrata państwowości i drogi jej odzyskania, w: S. Kieniewicz, *Historyk a świadomość narodowa*, Warszawa: Czytelnik, 272-284.
- Konarski L., 2017, Każda władza miała swoich historyków, *Przegląd*, nr 23: 20-21.
- Kutrzeba S., 1921, *Polska odrodzona*, Kraków: Gebethner i Wolff.
- Manifest Tymczasowego Rządu Republiki Polskiej, 1981, w: H. Janowska, T. Jędruszczak (red.), *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866-1925*, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 429-431.
- Marks K., Engels F., 1969, W obronie Polski, w: K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 18, Warszawa: Książka i Wiedza, 636-637.
- Miedziński B., 1976, Wspomnienia, *Zeszyty Historyczne*, z. 37(266), 61-222.
- Pajewski J., 1985, *Odbudowa państwa polskiego*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Pajewski J., 2002, *Historia powszechna 1718-1918*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Pamiętka Majowa. Wydawnictwo Polskiej Partii Socjalistycznej spod trzech zaborów*, 1896, Londyn: Polska Partia Socjalistyczna.
- Proklamacja Rządu Tymczasowego Rosji w sprawie powołania niepodległego państwa polskiego, 1981, w: H. Janowska, T. Jędruszczak (red.), *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866-1925*, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 332-353.
- Próchnik A., 1929-1930, Warunki obiektywne okresu powstaniowego, *Niepodległość*, t. I, z. 1: 5-11.
- Rok 1918. Znaczenie powstania niepodległego państwa dla klasy robotniczej w Polsce, 1968, *Z pola walki*, nr 3: 45-134.
- Tuwim J., 1955, *Dziela*, t. II: *Kwiaty polskie*, Warszawa: Czytelnik.
- Wasilewski L., 1929-1930, Międzynarodówka Robotnicza wobec hasła niepodległości Polski, cz. 1, *Niepodległość*, t. II, z. 1(3): 25-42.
- Wasilewski L., 1934a, Walka o postulat niepodległości w polskim obozie socjalistycznym, cz. II, *Niepodległość*, t. X, z. 1(24): 180-205.
- Wasilewski L., 1934b, Walka o postulat niepodległości w polskim obozie socjalistycznym, cz. III, *Niepodległość*, t. X, z. 1(24): 323-349.

Insight into Origins and Evaluation of Concepts for Roads to Independent Polish State Reflections on 100th Anniversary of Regaining Independence

Summary. This occasional overview paper, rather reflective than research-oriented, is an attempt to recollect the facts and sources related to the historical phenomenon of the survival of the Polish nation which was germanized, russified and repressed for over one hundred and twenty years under foreign rule. The term phenomenon is used as, among other things, it was exactly when the Polish nation was formed embracing all social classes and strata. The efforts and struggle for own state and the Polish culture formed the national consciousness which became the main source of survival and the motivation to fight and work for the dream home-land. In the context of reflecting on the centennial of the rebirth of the Polish state, an attempt was made to revisit the external and internal factors that influenced the path to independence. The article also presents the disputes and controversies over the matters which, in relation to some problems, have prevailed for over one hundred years and are occasionally evoked by politicians and used in the current political struggle.

Keywords: nation, workers parties, freedom, independence, roads to freedom, capitalism, patriotism, nationalism, revolution